

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznice rs. 9 k. —
Półrocznic „ 4 k. 50
Kwartalnic „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznice rs. 12 k. —
Półrocznic „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Tymoteusza Bisk. Męcz.
Jutro: Nawrócenie św. Pawła Ap.
Wschód słońca o godz. 7 m. 54. Zachód o godz. 4 m. 32
Długość dnia godz. 8 m. 37. Przybyło dnia g. 1 m. —

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielińska Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KUBAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Własność ziemska i rolnictwo w Rosyi i innych krajach Europy.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 17.)

Jeżeli prawdą jest, że interes osobisty jest najsilniejszym bodźcem do pracy, — który z chłopów, francuzki czy rosyjski, jest bardziej zapewnionym co do wyłącznego spożytkowania plodów swej pracy?

Teoria o nieprodukcyjności względnej pracy płatnej i wyższości pracy u siebie, teoria mająca zbijać słuszność zasad ekonomicznych zachodu, służy także jednocześnie za silną broń przeciw własności zbiorowej. Za pomocą teorii możnaby wywrócić całe rusztowanie rozumowań księcia Wasiliczkiwa. Możliwość przez dedukcję zapewnienia, jak i te, które rosyjski filozof wyprowadza, dowiódł, że własność dziedziczna i osobista jest wyłącznie sama jedna produkcyjną, gdyż ona jedna zawarowała dla pracownika plody jego pracy. Jeżelibyśmy zaś dla potwierdzenia tej teorii szukali faktów, to bogaty i potężny zachód dostarcza ich w obfitości. Jakkolwiek i na zachodzie niewszystkie grunta są uprawiane przez ich posiadaczy, to jednakże pewną część gruntów uprawia sam właściciel, gdy tymczasem przy istnieniu własności zbiorowej — ani jeden chłop nie jest właścicielem rolnym. Na zlagodzenie tego silnego argumentu możnaby powiedzieć, że przy nieczęstych podziałach ziem *miru*, chłop rosyjski, uprawiając to-

samo pole, byłby niejako interesowanym w polepszeniu żyzności takowego. Jestto bardzo możebnym i nikt temu przeczyć nie zechce. Używalnik czasowy gruntów *miru* pracuje w podobnych warunkach jak u nas dzierżawca, a wiemy dobrze, że rolnictwo kwitnąć może przy wypuszczaniu ziem w dzierżawę, byleby tylko takowe były długoterminowe.

Anglia daje nam w tym względzie liczne przykłady, lecz reformator rosyjski nie uznaje właśnie wszelkiego rodzaju dzierżawy, nie zważając, że *mir* tyle przez niego wychwalany, jest także tylko dzierżawą gruntów gminnych. Dzierżawieniu gruntów książę Wasiliczkiw zarzuca nieracjonalność, wyniszczenie i radzi rządowi zupełnie zakazać wypuszczania w dzierżawę, aby ocalić rolnictwo.

Oslawiona teza o niewolniczości pracy płatnej, tylokrotnie wygłaszana przez rosyjskiego księcia w dzieła jego, zwraca się przeciw niemu samemu. Rosyjski przeciwnik wolności ekonomicznej, pisarz, który dopiero co potępiał *laissez-faire* i *laissez-passer* jako przyczynę wszystkich nieszczęść klas robotniczych, który w imieniu mas przeczył użyteczności wolności we wszystkich jej skutkach i objawach, jak w prawie własności, podziale ziemi i t. d., — w imieniu tejże samej wolności oburza się na niewolniczość pracy płatnej. I tu sprzeczność, jaka zachodzi, nie jest winą autora, lecz doktryny, której stał się apostołem. Wyraz wolność, naturalnie, że dźwięcznie brzmi w uszach ludu i dlatego też reformatorowie społeczeństwa, potępiający wolność we wszystkich jej obecnych kształtach, wskazują ją masom jako oddalone widziadło. Potępiając w objawach zmysłowych, pre-

noszą ją w dziedzinę oderwaną, w sferę nieuchwyconego ideału. Na czem, według skrajnych reformatorów, zależy ta zupełna wolność pracy, jeżeli nie na wyborze rodzaju zajęcia i roboty.

„Jeżeli bliżej wnikniemy w stan rzeczy, mówią oni, to dojrzymy, że to zachwalona wolność pracy zależy na tem, czy przysiężę drażniące warunki, jakie pracodawca robotnikowi narzuca, czy też umrzeć z głodu?”

Oczywiście prawdziwie wolną jest tylko istota, postawiona wyżej nad potrzeby życia, lecz ta wolność idealna, ta wolność metafizyczna znajduje się w otwartej sprzeczności z rzeczywistymi warunkami. Nawet bogactwo nie jest w stanie nielicznym jednostkom zapewnić tej niezależności, jakże więc społeczeństwo mogłoby ją dać wszystkim! Na to koniecznym byłoby zniesienie potrzeb człowieka, unicestwienie ciała i życia i wtedy tylko, po zniszczeniu konieczności pracy u jej źródła, mielibyśmy ludzi prawdziwie wolnych. Wszelka argumentacja przeciw niewolniczości pracy płatnej w gruncie rzeczy jest oburzeniem się na konieczność życia, jest buntem przeciw porządkowi naturalnemu, przeciw pracy, ciężar której człowiek może zlagodzić, lecz od takowej całkowicie się uwolnić nigdy nie będzie w stanie.

Jeżeli, pomijając podstawy tej teorii, zechcemy zastosować ją do własności zbiorowej, a szerszej do *miru* rosyjskiego, to znajdziemy przykład tego, czem się stał w praktyce rozumowania reformatorów społecznych. Kto jest bardziej wolnym, czy chłop francuzki, mogący w każdej chwili porzucić swą wioskę i użytkować swą siłę i zręczność gdzieindziej, czy mu-

żik przykuty do ziemi, którą dzierżawi od *miru* i niebędący w stanie oddalić się, dopóki nie okupi swej wolności i nie uzyska zezwolenia gminy. Wszelka wspólność jest skrepowaniem jednostek i, jeżeli własność zbiorowa ma jaką wyższość nad własnością dziedziczną, to nigdy pod względem wolności osobistej.

Książę Wasiliczkiw, obrońca własności zbiorowej, w dziele swem szczegółowo rozbił znaczenie i doniosłość *miru* i ten dział książki jest najbardziej zajmującym. Wynosząc pod obłoki *mir* rosyjskiego mużika, uważając go za arkę zbawienia Rosyi i cywilizacyi słowiańskiej, ekonomista rosyjski oświadcza, że *mir* niema nic pokrewnego z komunizmem.

Rosyjski *mir* niedopuszcza ani wspólnego władania ziemi, ani podziału jej plodów: jeżeli rodzinie jakiej gmina wydzieli część gruntów, to z zupełnym użytkowaniem takowych na własną jedynie korzyść. Tak więc przy tym ustroju rolnym zasada odpowiedzialności osobistej jest nienaruszoną i interes osobisty pozostaje bodźcem do pracy. Jeżeli *mir* przetrwał tyle wieków, to pomimo pozory, nie jest systematem skrajnym, jest on własnością korporacyjną, w której grunta pozostają własnością gminy, a używalność — jednostki. Nie będziemy się wdawać w rozbiór warunków istnienia i trwałości, jakoteż przynosiłoby i niedostatków rosyjskiej gminy. Umysł bezstronny nie mógłby nie stanowczego powiedzieć w tym względzie i dlatego też najlepiej pozostać do czasowi, który wykaże, czy *mir* nadaje się do wymagań zachodniej cywilizacyi i kultury. Rosya, dzięki swym bezgranicznym obszarom, jest jedynym krajem, któremu dozwolono jest wypróbować w

PAROKSYZM GORĄCZKI

przez

DANIELA DARCY

przekład

W. Z. Kościatkowski.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 17.)

— Zaręczyć mogę tedy pani, że osoba ta skłamała bezcelnie... Znam od dzieciństwa Pawła René i zaręczyć mogę, że białogłowa nie jest.

— Może jest dwóch pisarzy tego imienia? — rzekła Brygida.

— Nie sądzę — odrzekł z uśmiechem przyjaciel poety. — Sądzę raczej, że pełno jest na świecie srok pretensjonalnych, gotowych stroić się w nieswoją pióra. Tym sposobem udaje się im pochwycić uwielbienie kilku serc niedoświadczonych... Marzy to odbłyśk sławy, której są chciwi... Zadobrowienie to opłacają od czasu do czasu kosztem swych uszu lub kości... lecz to ich mało obchodzi... Gdy jeszcze i kobiecie wdawać się zaczęła w takie oszustwa, trzeba będzie wynaleźć inny sposób przykrócenia nadużycia... Tymczasem, w imieniu tego biednego Pawła René, pozbawionego swej identyczności, wdzięcznym byłym pani za niektóre szczegóły dotyczące osoby, przywłaszczającej sobie tak niegodnie imię jego, — odrobina sławy, którą zyskał i dzieła... Gdzieś ją pani spotkała?

— We własnym jej mieszkaniu, przy ulicy Tournon Nr. 63.

— Przy ulicy Tournon... a to niesłychana rzecz! — półgłosem odrzekł nieznamy.

Chwile milczał zamyślony, potem, patrząc badawczo na młodą kobietę, zapytał:

— Na którym piętrze byłaś pani?

— Na drugim.

— Jak wyglądała kobieta, która tam panią przyjęła?

— Wysoka, brunetka, blada, o regularnych rysach, — pięknych, niebieskich, lecz

smutnych oczach, których spojrenie lagodzi, lecz które wzbudziły we mnie pewną trwogę.

Każdy usłyszany szczegół nieznamy zdawał się potwierdzać lekkim skinieniem głowy.

— Ach — spytał nagle, co panią wiodło do Pawła René? —

— Gdybym opowiedziała to, panu, śmiałyby się ze mnie — odrzekła.

Przypuszczenie to z zapamiętaniem przyjaciel poety. Utrzymał, że owszem, rzecz ta może go tylko zająć niesłychanie, a że był wymownym, pani Brygida dała się łatwo przekonana. Czuła ona zresztą potrzebę zwierzania się przed kimś, gdyż jeśli istotnie kobieta ta zażartowała z niej... Trzeba było rzecz tę wyjaśnić.

— Ha! ponieważ pan życzy sobie — poczęła — oto mniej więcej powieść moja:

— Życie mi tam, w ciszy prowincjonalnej, płynie smutno. Jedynym towarzyszem jest mi teść gderacz i swiękra, napół zidytyzowana dewocją... Jedyną mą rozrywką czytanie... A i ta niewinna namiętność moja napotyka przeszkody — zmuszona często bywam niekiedy do pensyonarskich wybiegów, aby móc dostać dzieła że w otoczeniu moim widzianych autorów. Zrazu Paweł René był tolerowanym... „W Morlaix” poezya uważana jest za mniej niebezpieczną od prozy. Pierwsze jego utwory zachwycały mnie... pamiętam! — były to „Stracone godziny.” Całej książki wyczytałam się na pamięć, powtarzałam ustępy całe, w nocy o tem tylko śniłam... Wtedy to usiłowano usunąć go z mej biblioteki! — próżne staranie!... Udało mi się dostać kompletny zbiór dzieł ulubionego poety. Uwielbienie „moje” wzrosło z dniem każdym, stało się oczcią gorącą... głęboką... Może jestem nazbyt sentymentalną, zapalam się łatwo i może wydaję się śmieszna panu? — Kończy.

Nieznamy uspokoił ją, więc ciągnęła dalej:

— Trzeba też coś zapisać a conto mego osamotnienia... W samotności wyobraźnia rozpalala się... Dość, że Paweł René został powiernikiem moim, przyjacielem, b-

stewem... Wczytując się w poezye jego, wnikając w nie głębiej, wyobraziłam sobie, że on też szczęśliwym nie jest... Ach! tyle tam lew w jego poezyi... tyle boleści!... W szale swym — a tamta pani wyłumaczyła mi jasno, że szaleo to było... marzyłam o tem tylko, aby oddać mu życie, duszę całą... aby uwielbianemu poświęcić pustą to moje i bezcelowe istnienie... i nie nie pragnąć wzamian... nic... czyż niedość mi dało szczęścia — wielbienie go ustawiczne... —

— Panie — kończyła wzruszona — wszak bywały podobne przykłady?... Goethe, Byron, Beethoven, Liszt, Merimé, spotkali się z podobnym poświęceniem... —

— Upewniam panię — z żywością odrzekł przyjaciel poety — że wśród największych powodzeń, najwięcej cenili oni poświęcenie, o którym pani wspomina.

Brygida ciągnęła dalej:

— Trawiło mnie pragnienie napisania do niego, lecz nie wiedziałam, gdzie list mój zaadresować, a posyłając do wydawcy, bałam się, aby nie zginał, lub co gorsza, w obce nie popadł ręce. Pewnego dnia udało mi się dostać upragniony adres — nazajutrz pocztą wniosła list mój, a w ślad za nim bijące serce... Ach! panie! — ciągnęła drżąc cała na samo wspomnienie swej zuchwałości — niech się pan ze mnie nie śmieje... Było to niedorzecznie... wiem o tem i teraz sama zrozumieć nie mogę, z kąd mi się wzięło tyle odwagi, lecz obiecałam panu być szczerą... —

Mówiąc to, urocza była. Zarumieniona spuszczała oczy, to znów wznosiła je i łzawiła w łzach rozbylsie. Nainą była, szczerą, wzruszoną i towarzyszył jej nie potrzebował upewnienia, że ją rozumie i pochwala.

— Cóż się stało z tym listem? — zapytał.

— Tu się właśnie zaczyna mój dramat. List doszedł swego przeznaczenia i autor odpowiedział mi na kilka uprzejmych słów. Jakże byłam szczęśliwą!... Zdawało mi się, że odtąd nie jestem tak samotną... opuszczoną!... Zdawało się, że mi wyrosły skrzydła i unosią mnie w niebo. Ja drobna, cienna, nieznamna — istniałam tedy dla niego!... Z wysokości swej sławy spojrzal

na mnie — pylek marny... przemówił do mnie raczy!... Ach! panie — ciągnęła — okrutne było przebudzenie, gdy zamiast wielkiego poety, stanęła przedemną kobieta ta, chłodna, wzgardliwa... Oberwała mi złote skrzydła moje, wygderała jak niegrzeczne dziecko i wyprawiła przez, złoła, zawstydzoną. Coś się jednak w samej głębi mego serca oburzyło przeciw narzuconej mi przez nią prawdzie. Miałażby być autorką wierszy, które mnie tak głęboko wzruszyły... —

Brygida zatrzymała się, po chwili dodała z wybuchem:

— Czyżby się omyliło moje serce!

Znów umilkła na chwilę, a potem wyrzekła:

— Wierzysz pan w przecudzie? —

— Ehl! — odpowiedział niedowierzająco zagadniony.

— Co do mnie — dodała — wierzę, święcie wierzę i pewną jestem, że gdyby oto w tej chwili ten, o kim mówimy, przechodził tę dy, poznałabym go po wyższym sercu naderzeniu.

— Bardzo to być może — odrzekł najspokojniej zbawca tej, pełnej przecud kobiety.

— Muszę też wyznać panu — dodała ciszej — że kupiłam tam jego fotografię.

— W takim razie — zauważył z uśmiechem — masz pani podwójne szanse poznania go od razu, gdy spotkasz.

Lecz ona nie słuchała, zajęta własnymi myślami:

— Prześliczną ma głowę, prawda?

— Zapewne. Mężczyźni trudno mieć o tem zdanie!

Brygida zamyśliła się.

— Trzeba przynajmniej — mówiła — że się to wszystko dziwnie jakoś składa. Jakim sposobem kobieta ta mogła otrzymywać listy moje, jeśli nie jest tem, czem być utrzymuje? Adres wypisany był wyraźnie... nie rozumiem.

— Chyba że... — dodała po chwili.

— Rzecz to wcale jasna — ozwał się nieznamy — musiała przejąć listy i chce przykroć niepokojący ją stosunek, ubrała się przed panią w żdźbło sławy i w dzieło swego męża.

— Swego męża! — powtórzyła, zatrzy-

swych granicach dwa rodzaje własności; osobistej i zbiorowej. Jeżeli nawet tego rodzaju próba wyszłaby w Rosji na korzyść własności zbiorowej, to jeszcze nie stanowi, aby takowa z równym skutkiem dała się przenieść do starej Europy, z której już od wieków została wygnana. Pod tym względem zresztą książę Wasilczyków nie żywi żadnych iluzji i nie sądzi, aby ulubiona przezeń forma własności mogła się przyjąć na zachodzie, a nie widząc innego środka zbawienia, przewiduje przyszły upadek państw, dziś tak kwitujących. Zdaniem księcia Wasilczykowa, własność zbiorowa jedynie ochronić nas może od antagonizmu klas, który był głównym powodem upadku starożytnych mocarstw. Gdyby społeczeństwa zachodnie wzięły przykład z dawnej cywilizacji, dostrzegłyby, że ześrodkowanie własności rolnej w ręku arystokracji i oligarchii finansowa były wszędzie zwiastunami niedalekiej katastrofy.

Z winy tej wady nieuleczalnej, cywilizacja klasyczna, taka, jaką posiadały państwa starożytne, a potem w nowszych czasach rasy germańska i łacińska, cywilizacja ta, stawiana przez wszytskich za model, wszędzie spełniła swą rolę w sposób, iż zepchnęła w przepaść niższe warstwy społeczeństwa. Rosya dzięki swemu odosobnieniu, tak geograficznemu jak i historycznemu, dotąd jeszcze potrafiła uniknąć tej zarazy zachodniej. Zachodziż tu pytanie czy bez istnienia wolnej własności i pracy płatnej cywilizacja jest możebna.

(Dokończenie nastąpi).

KOESPONDENCYE.

Manchester. Styczeń 1885.

Rok 1884 zaliczyć trzeba do niepomyślnych — i teraz, gdy prawie wszystkie obliczenia ukończone, pokazuje się, że narzekania na zastój były zupełnie słuszne. Wywóz wynosił w tym roku £. 232,917,575, t. j. mniej prawie £. 7,000,000; z tego prawie £. 4,000,000 przypada na tkaniny bawełniane, których wywóz wynosił w r. 1884 £. 51,661,000, w r. 1883 zaś 56,554,000. Zniżka ta powstała nie wskutek obniżenia cen, lecz wskutek rzeczywistego mniejszego wywozu; różnica między wywozem 1884 i 1883 r. wynosi mniej 121,000,000 jardów. Hość zaś bawełny zużytej wzrosła o 228,000 cnt. Wskutek większego wyrobu, a mniejszego zbytu, musiły wzrosnąć składy gotowych towarów. Zważywszy, że z początkiem ubiegłego roku, tak fabrykanci jak i kupcy uskarżali się na bardzo wielkie zapasy niesprzedanych towarów i uważali za niezbędne zredukowanie wytworu, trzeba się obawiać, że i w bieżącym roku wkrótce nastąpić muszą ciężkie czasy dla pracujących, pozabawiając ich pracy, lub zniejszając zarobek. Gdy tkalnie bawełniane w ciągu ubiegłego roku nie miały prawie żadnych zysków, a nawet wiele z nich znaczne straty, przedalnie osiągnęły zysk sre-

mując się Brygida. Byłabyż...
— Jego żoną, poprostu. Łatwo to odgadnąć.

Tak, istotnie łatwo, nader łatwo, — czemuż tak proste i naturalne przypuszczenie nie przyszło jej nigdy na myśl? Wieg był żonatym... żonatym. Powtarzała to sobie machinalnie, napót w to zaledwie wierząc. Zdawało się jej zachwiałem niesłychanie, aby jakaś tam kobieta stanęła z nim na równi, wzięła go sobie, jak pierwszego lepszego za męża. Żonaty! On!

Przyjaciel poety wzruszył ramionami.
— Ha! — rzekł — cóż robić! Jestto obecnie panująca moda, nikt się uchylić nie zdoła. Dawniej... dawniej odmiennem było życie artystów i poetów. Za dach im gołe służyło niebo, spadając na nich od czasu do czasu gwiaździstym natchnieniem deszczem. Hasali sobie na chimerach, w rozpacz wprawiali swych krawców, kochali się bez rymu i ładu, usnawali cudze a nie znali własnych dzieci, królom stawiali czoło, sypiali w areszcie, gardzili głupcami i na wszystkie wiatry rzucali serce swe, natchnienia i życie.

Dziś inne czasy. Dziś poeci są poprostu handlarzami zapisanego papieru, żeniący się z rozsądnymi, po klasztorach wychowanymi pannami. Mieszkają na pierwszym piętrze i mają zasady na pokaz. Podpisują ich polyskują w wielkiej księdze — jak własny znają dyktonarż giełdy. Opasli, patentowani, nadziani cnotą i w przesądach spowici, dali za wygraną teorym ryzykownym, z których wytryskały idee; dali za wygraną bezennym nocom, wśród których niejedno zrodziło się arcydzieło, — za wygraną miłostkom, nieprzewidywanym nie spodziankom, za wygraną namietności i uczuciu nagłemu, szalonnemu, które niegdyś porываło artystę w wiry słoneczne, zkład wracał poraniony, ze zbolalem lub złamanem sercem, lecz upojony i natchnięty pełen.

(D. c. n.).

dui: płacili 7 — 10% od kapitału zakładowego. Dowodzi to potrzeby połączenia w jednym ręku tak przedalnic jak i tkalni a wtedy przedsiębiorstwa bawełniane będą miały większą pewność uchronienia się od strat; gdy przedalnia nie opłaca, wtedy tkalnia zyskuje i pokrywa straty pierwszej i naodwrot. To też o połączeniach takich traktują obecnie strony obie.

Przemysł wełniany zato rozwija się szybko. Wywóz wełnianych wyrobów wynosił £. 14,000,000, więcej niż w r. 1883 £. 1,185,000.

Przywóz przedstawia się gdyż wskutek niższych cen zboża, koryznie przywieziono pszenicy i innego zboża mniej tylko 17,000,000 cnt., a zapłacono mniej £. 20,000,000. Największa różnica w dowozie pszenicy jest z Rosyi, mianowicie 8,000,000 cnt. Wogóle przywóz w ubiegłym roku wynosi £. 389,774,547, a mniej niż w r. 1883 prawie £. 36,000,000.

Brak roboty daje się czuć bardzo dotkliwie prawie we wszystkich gałęziach przemysłu. Najwięcej zaś skarżą się zakłady budowy statków i, aby temu zaradzić, rząd dał kilka zamówień na budowę kilkunastu okrętów wojennych, lecz po tak niskich cenach, że fabrykanci nie spodziewają się żadnych zysków, a przyjęli rządowe oferty tylko, aby dać zajęcie swoim robotnikom. Po miastach fabrycznych, robotnicy, nieposiadający pracy zbierają meetingi i żądają wyjaśnienia przyczyny, dlaczego tak trudno o zajęcie. Parlament wyznaczy zapewne komisję do badania przyczyn zastój i znalezienia sposobu pomocy, lecz czy komisya uradzi co skutecznego? — Znajdują się także pragnący cla wozowego, szczególnie na zboże i artykuły spożywcze. Wychodzą z zapatrywania, że rolnik angielski, zmuszony obecnie sprzedawać plody bez zysku, musi zużywać mniej wyrobów fabrycznych, musi się ograniczać, lecz gdy osiągnie wyższe ceny, wtedy więcej kupować będzie, a temsamem podniesie się handel i przemysł. Promotorowie cla zapominają, a raczej udają, że nie wiedzą, iż podrożywszy chleb, podrożą również i ceny wyrobów, lecz pewnie nie polepszą losu klasy robotczej. Za clem obstarżają przedewszystkiem angielscy posiadacze ziemi — lordowie, otrzymują oni z każdym rokiem mniejsze dochody z majątków, będąc zmuszeni obniżyć dzierżawę fermom. Im mniej chodzi o poprawienie losu pracujących, jak o własne korzyści i John Bright, przedstawiciel szkoły manchesterkiej, trafnie zaproponował w odpowiedzi na ich pragnienie, zrobienia publicznej składki na biednych angielskich lordów. Skutek będzie ten sam, pieniądze przejdą z jednej kieszeni — biedniejszych, do drugiej — bogatszych, a biedni będą ucześwisi i okaże całą sprawę w rzeczywistości świetle.

Jako przestroga dla anglków, aby nie odbiegali od polityki wolnego handlu, może posłużyć opłakany stan ekonomiczny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W państwie posiadającym cla ochronne na wszystkie produkty przywozowe, z 50,000,000 ludnością i obfitem w naturalne bogactwa, przemysł powinien kwitnąć, a tymczasem dzieje się inaczej. I tak: w Philadelphii wszystkie fabryki dywanów zostały zamknięte wskutek nieprzyjęcia przez robotników zmniejszenia płacy o 16 — 20%. W Troy robotnicy nie żelaznych, wszedłszy w strojkę przed kilku tygodniami, obecnie chcą pracować za płacę o 25% niższą, a pomimo to nie mogą znaleźć zajęcia. W hutach szklanych Pittsburga od 1 grudnia płaca robotników obniżoną została o 10%, a także fabrykę maszyn zamknięto dla braku zamówień. W Chicago przeszło 1,800 tkaczy zostało pozabawionych pracy w przeciągu tygodnia, a wogóle ledwie połowa zwykle pracujących znajduje robotę i to przy znacznie zredukowanej płacy. — Gdzież przyczyna? — Jedyne w clem ochronnem. Przemysł i handel amerykański doszedł do takiego rozwoju pod opieką cla ochronnego, że własne rynki nie wystarczają na zbyt wszystkich wyrobów, a wskutek cla ochronnego na wszystkie towary, tak surowe jak i gotowe, ceny wyrobów amerykańskich są sztucznie podwyższone i o tyle, że konkurencyi wytrzymać nie mogą na neutralnych rynkach. Do producentów rolnych z Zachodnich Stanów przyłączają się teraz i fabrykanci Wschodnich z żądaniem rewizyi i zmniejszenia cla. Rząd amerykański spozstrzega potrzebę zmiany. Przed dwoma laty zostało zmniejszone clo na niektóre wyroby i zapewne obecny rząd zredukują je jeszcze więcej. Mamy nowy dowód, że clo ochronne jest pomocą w przemysle tylko do pewnego stopnia, a utrzymywane zbyt długo, rzeczywistą szkodę i upadek przemysłu spowodować może. Francya z nowem clem ochronnem znajduje się w gorszem położeniu, niż przed zaprowadzeniem i tak np. pomimo cla, dowóz angielskich bawełnianych tkanin i przędzy wzrósł znacznie weszłym roku, — wynosił w przędzy £. 18,808,832, w tkaninach £. 91,619,058, podczas gdy cały wywóz z Francyi bawełnianych wyrobów wynosił w przędzy £. 3,433,818, a w tkaninach £. 31,355,868.

Korzyści, jakie niemiecki przemysł odniesie z cla ochronnego są bardzo wątpliwe, niedaleka przyszłość to zresztą pokaże.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdania targowe.

Z giełdy berlińskiej, dnia 21 stycznia. Słabe usposobienie giełdy tutejszej w dniu wczorajszym udzieliło się i innym rynkom. W Wiedniu i Frankfurcie robiono wieczorem rozległe realizacje. W dniu dzisiejszym ruch był tu tak małym, jak rzadko kiedy. W parlamencie odbywają się narady nad podatkiem giełdowym. Przychodzą papiery, a nawet i renty spadły w kursie. Prawie jeden papier nie budził zainteresowania. — Projekt Oechelhaüsera przedstawiono w parlamencie w formie cokolwiek zmienionej. Podczas gdy opłaty od interesów do 5,000 m. pozostawiono w projekcie bez zmiany, zaprojektowano od interesów od 5,001 do 20,000 m. podatek 0.60 marek, od 20,001 do 50,000 m. 1 m., od 50,001 m.—2 m., a od każdych dalszych 100,000 m., o 2 m. więcej. Następnie ponownie granicę dla interesów towarowych, wnych od podatku z 3,000 m. do 5,000 m. — Obligacje wladkankazkie mają się ukazać w dniu 26 stycznia. Dzisiaj notowano je po 82 1/2%.

Z giełdy paryskiej. Akcje banku otomańskiego spadły do 594, gdyż „Agence Havas” donosi z Varny, iż Porta zawiązała układy z baronem Hirszem, z czego wywodzą wniosek, że propozycje grupy Ottomanbank-Comptoir d'Escompte w sprawie budowy kolei tureckich nie uzyskały sankcji rządu tureckiego.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 21 stycznia).

Nadeszła wreszcie zima; mróz dosyć silny zastał zasiewy bardzo mało zabezpieczone śniegiem, nie wyrządził im jednak dotychczas szkody. Żegluga ustala wszędzie, targi muszą poprzestawać na dowozach lądowych. Pomimo spokojniejszego nieco usposobienia, między narodowy handel zbożowy zachował postawę mocną, którą zawdzięcza w części projektowanemu podwyższeniu cla w Niemczech i Francyi, a spodziewanego także w Belgii, w części zaś powiększeniu się konsumcji. W Ameryce po niższe poprzedniotygodniowej ceny podniosły się dosyć znacznie, a później spadające powoli, zajęły w końcu poziom niższy cokolwiek, niż przed tygodniem. Fracht podrożał, a wywieziono o 28,000 kwr. więcej, niż w tygodniu poprzednim, czyli 294,000 kwr., wobec 162,000 w r. przeszłym. Przytem jawne zapasy pszenicy pomniejszyły się po raz pierwszy od lipca r. z., a mianowicie o 800,000 buszli, wynoszą więc obecnie 42,600,000 b. wobec 35,025,000 busz. przed rokiem. Pokazuje się, że Ameryka przystępuje energicznie do pozbycia się nadmiaru swoich zapasów, zwłaszcza, że obstawianie przy wysokich żądaniach dużo z jej strony wymagało dotychczas ofiar. Targi angielskie utrzymały się z trudem przy osiągniętych zwykłych, zachowały jednak postawę wogóle mocną. Późniejsze dostawy były przedmiotem ożywionego interesu. Na giełdach terminowych ruch zmniejszył się znacznie. We Francyi, pomimo uszczuplonego zbytu mąki, większego napływu pszenicy obcej i znaczniejszych dowozów krajowej, ceny zajęły wyższy poziom. Dobrem usposobieniem i zwykłym cen odznaczały się również targi belgijskie, lecz jak wszędzie, tak i tutaj z końcem tygodnia ruch był spokojniejszy. Targi holenderskie, przy ruchu zmniejszonym wskutek zamknięcia żeglugi, zachowały postawę mocną; tylko pszenica staniała trochę w dniach ostatnich. Nad Renem, na targach ziemianiskich dowóz był słaby, gdyż wskutek zasp śniegowych drogi były trudne do przebycia. Ponieważ przytem wystąpił popyt ożywiony, ceny poszły w górę. Na giełdach terminowych, po znacznej podwyżce, notowania zakończyły tydzień cokolwiek niżej. Z Niemiec południowych donoszą o małym ruchu. W Saksonii panowało na targach ożywienie, przy cenach początkowo zwykłych, później słabnących. W Austrii i Węgrzech położenie handlu zbożowego dawno już nie było równie pomyślnem jak teraz. Głównym czynnikiem stanowczego polepszenia jest zapotrzebowanie; według pism wiedeńskich, pszenica na pokup stała zapewniową, wskutek dobrego zbytu mąki.

W ciągu tygodni czterech cena pszenicy podniosła się o 50 kr. na m. centnarze, a zapasy są wszędzie znacznie mniejsze, niż były w roku przeszłym. Przeważna część zboża znajduje się jeszcze w ręku wytworców, którzy stawiają obecnie zbyt wysokie żądania, korzystając z lepszego usposobienia targu; przytem z powodu złych dróg, dowozy są bardzo małe, o wszystko nadaje targow postawę bardzo korzystną. W Rosyi po dawnemu — cisza. Targ berliński spozostawał w zupełnej zależności od biegu sprawy podwyższenia cla zbożowego. Wiadomość, że Prusy przedstawiły radzie

związkowej odcyński projekt, wywołała w pierwszych dniach zwyżkę. Później usposobienie osłabło wskutek niepewności co do terminu, kiedy podwyższenie nastąpi. Obecnie panuje usposobienie wyczekujące, ceny obniżają się powoli wskutek ciszy w interesie. Pszenica zakończyła tydzień niższą 1/2 m. Zyto, nabywane w większej ilości do młynów, zyskało 1 1/4 — 1 1/2 m. Owsa dowożono więcej, ale że zapasy są małe, nabywano chętnie tańsze gatunki po cenach wyższych. Handel terminowy stawał się do warunków ogólnych; w piątek chwilowe osłabienie wywołało wiadomość, że pewne kolo stara się przeprowadzić podwyżkę cla o 10 m., a nie o 20 m., jak projektowano. Przy małym ruchu, ceny utrzymały się przy zwykłych 3 1/4 — 3 1/2 m. Zapasy kukurydzy wyczerpały się tu zupełnie; w małej ilości nabywano towar wprost z portów. Mąka żytnia ma popyt bardzo dobry. Handel terminowy odznaczał się większym, niż zwykle ożywieniem; notowania z końcem tygodnia cokolwiek niższe, utrzymały się przy zwykłych 20 — 25 fen. Olej rzepakowy bez ruchu. Bardzo mocną postawę, przy cenach wyższych w końcu o 1.70 m., a na dostawę o 1 m. i więcej, uzyskała w tygodniu ubiegłym okowita. Przyczyniły się do tego zlecenia kupna z Hamburga, lecz główną pobudką był ustęp mowy tronowej, dotyczący szkody niskich cen okowity dla rolnictwa i dający zapewnienie możliwej w tej sprawie pomocy.

Wełna. Londyn, 20 stycznia. Na aukcyi, rozpoczętej w dniu dzisiejszym, będzie wystawionych na sprzedaż wogóle 220,000 bel. Dziś ofiarowano 7,575 bel. Interes rozwijał się ciężko. Australską cross-bread sprzedawano po cenach niezmiennych, inne gatunki wełny australskiej i wełnę przyłdkową o 1/2 p. taniej, od końcowych cen poprzedniej aukcyi.

Len i przędza lniana. Kwartał ubiegły był pomyślny dla przedalniców lnu i handlarzy przędzy lnianej w Niemczech. Z końcem roku 1884 ceny przędzy lnianej zajęły poziom bardzo wysoki. Do połowy grudnia interes rozwijał się dosyć przewlekłe. W tym czasie nadeszły pierwsze partje próbne lnu rosyjskiego, a zarazem dokładniejsze wiadomości o bardzo szczupłych zbiorach tegorocznych w Rosyi. Wiadomości te potwierdziły się na jarmarkach grudniowych w Wroclawiu i Trautenau, a równocześnie prawie z każdym dniem wyższy kurs rubla powiększył koszt dostawy lnu rosyjskiego o 6 — 7%, w porównaniu z kosztem dostawy lnu z roku 1883. Wobec tego przedalniczy podniósł swoje ceny kilkakrotnie, w krótkich odstępach czasu, dla przędzy obudziło się na targu ogromne ożywienie, przypominające bardzo koniec roku 1879, kiedy podwyższono clo. Podwyższe uległy w równej mierze ceny przędzy niemieckiej i czeskiej. Za len rosyjski, sprzedawany w roku 1883 po 31 m., płacą dziś 37.50 m. W przedalnicach belgijskich ceny utrzymywały się dotychczas dosyć stałe, gdyż Belgia zbywa większą część wyrabianej u siebie przędzy do Włoch, gdzie w interesach panował zastój wskutek cholery. Przeciwnie, Anglia wzięła udział w ruchu zwykłym, zwłaszcza, że w Irlandyi zbiór był szopyły. Wskutek wysokości cen przędzy, fabryki tkanin lnianych są w trudnem położeniu i bardzo łatwo mogą się znaleźć w konieczności zamykania robot lub przynajmniej ograniczenia swej wytwórczości, gdy zabraknie dawniejszych zapasów przędzy.

Piwo. We Włoszech było w roku ubiegłym 136 browarów, z tych czynnych 129. Najwięcej piwa wytwarzają północne okolice, a najbardziej słynne piwo piemontskie. W środkowych Włoszech wytwórczość piwa zmniejsza się widocznie, a w ludności wcale przyjąć się nie chce ten napój, głównie wskutek warunków klimatu i kuchni miejscowej, ubogiej w pokarmy mięsne. Według ostatnich wykazów statystycznych, w pierwszym półroczu 1884 wytworzono we Włoszech piwa 116,031 hl., wobec 107,930 hl. w odpowiednim czasie roku przeszłego.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Petersburg. Nabywanie majątkow na guberniach zachodnich. Ogłoszono przepisy, dotyczące nabywania na własność, zastawiania i dzierżawienia w dziesięciu zachodnich guberniach nieruchomości rolnych, położonych poza ob-giem miast i miasteczek. Nowe przepisy wzbraniają oddawania na zastaw majątków osobom, którym wzbronione jest nabywanie ziemi na własność, a kontrakty zastawne na imię takich osób utrzymują się w swojej mocy na czas niedłuższy nad dziesięć lat, od daty opublikowania przepisów. Zabronionem jest także wnoszenie do kontraktów dzierżawnych na imię tych osób, warunku prolongowania, ogólnie ustanowionego terminu dzierżawnego, oraz zawierania wszelkich w tym celu układów. Towarzystwa akcyjne mogą odtąd nabywać nieruchomości

